

dźwięku wystawy przyznałem kolumnom WLM z elektroniką Cary.

Martin Schutznauer – projektant zwrotnic i elektroniki – pokazywał szczytowy system austriackiej manufaktury. Składał się on z kolumn Gran Viola Signature, wyposażonych w nowy przetwornik wysokotonowy PAC Signature (38500 zł), aktywnego modułu filtrującego-korygującego System Control V (15000 zł) i subwoofera Duo 18, zasilanego dedykowanym wzmacniaczem profesjonalnym. Niektórzy ze słuchaczy ostatnią informacją mogą być zaskoczeni. Subwoofer nie stał bowiem na widocznym miejscu, pomiędzy kolumnami, ale z boku, nakryty zielonym sukniem. Wyglądał przez to bardziej jak stolik niż element grający, ale bez wątpienia się udzielał.

Pod koniec wystawy spytałem Hannesa Fricka, który w innym pokoju prezentował Divy Monitor, o przyczynę takiego

wyższej półki cenowej. Pasma okazało się bardzo dobrze zespolone, a na szczególne pochwały zasługiwał bas. Idealnie zespolony z resztą zakresów nigdy nie dudnił, ani nie spowalniał tempa. Zajmując miejsce na pokazie, nie wiedziałem z początku, gdzie umieszczono subwoofer. Dopiero później okazało się, że siedziałem metr od niego! To się nazywa integracja godna hi-endu. Chapeau bas!

WLM grał świetnie. Można powiedzieć, że nawet za dobrze, bo wysoko ustawił poprzeczkę dwukrotnie droższym Eidolon Diamond. Przechodząc do pokoju naprzeciwko i bezpośrednio porównując obie instalacje, można było dojść do wniosku, że amerykańskie kolumny z diamentową kopułką dają dźwięk mniej żywy. Być może szczegółowy, być może finezyjny, ale jakiś taki bez ikry i mniej uniwersalny. Avalony współpracowały z droższą elektroniką niż WLM-y – odtwarzaczem CD

P5/PS5, końcówka mocy W5 – grały dźwiękiem dużym, swobodnym i wolnym od podbarwień. Były efektowne, choć bez przerysowań, łatwe w odbiorze i wiarygodne. Nie pompowały rozmiarów; nie nadymały sceny, prezentując instrumenty duże i otoczone powietrzem. Magnepany mają i tę ciekawą właściwość, że nawet gęste faktury odtwarzają niby od niechcenia. Sprawiają wrażenie, jakby zawsze, niezależnie od wielkości składu, mogły na scenie znaleźć miejsce na kolejną grupę muzyków albo większy chór. Nawet kiedy poziom sygnału niebezpiecznie wzrasta, zachowują zimną krew – i to zarówno w dziedzinie przestrzeni, jak i dynamiki. Pozostają lekkie i wdzięczne dowodząc, że z równą łatwością odegrają miniaturę na flet solo, co powiększony skład symfoniczny albo rockową kapele.

Za porównywalne pieniądze na pewno można dostać bardziej różnorodny bas,



Avalon Eidolon Diamond
– high-endowa superliga.

ustawienia. Stwierdził, że nie chodziło bynajmniej o to, by oszukiwać publiczność – przy wejściu wisiała zresztą kartka z dokładnym spisem wykorzystanych urządzeń – ale o uzyskanie jak najlepszej stereofonii. Kilka miesięcy przed warszawską wystawą Austriacy uczestniczyli w show w Mediolanie. Tam po raz pierwszy spróbowali przestawić subwoofer pod boczną ścianę i okazało się, że poprawiła się przestrzenność dźwięku. Scena nie „przechylała się” w żadną stronę, nie było także innych efektów ubocznych. Do Warszawy przyjechali więc z gotową receptą na lepszy dźwięk i odnieśli kolejny sukces.

Zasilane elektroniką Cary (wzmacniacze zintegrowane 300SE1 i SLI80) Gran Viole zabrzmiały spektakularnie. Tyle powietrza, oddechu i niewiarygodnej dynamiki nie usłyszałem już na żadnej innej prezentacji. Dźwięk był ogromny, z bogatą sceną, wybudowaną w głąb i na boki. Nie czuło się kompletnie żadnych ograniczeń, mimo że elektronika nie prezentowała wcale naj-

Audio Aero Prestige (36000 zł) i dzielonym wzmacniaczem Cary SLP05/monobloki 805 (razem 62000 zł) – ale tak naprawdę ich zalety doceniłem dopiero, słuchając na spokojnie, po zakończeniu wystawy. Teraz rzeczywiście było znać ich klasę; pojawiły się nowe szczegóły i dynamiczne kontrasty, których mi wcześniej brakowało. Co by się jednak stało, gdyby odsłuch nie odbywał się w izolacji i pojawiła się możliwość bezpośredniego porównania z WLM-ami? Wrażenie mogłoby zblednąć. Z Gran Violą usłyszałem po prostu więcej muzyki, z Avalonami – hi-endowy dźwięk z super ligi. Mimo wszystko wołę to pierwsze.

Podobnych rozterek nie przeżywałem, odwiedzając pokój Magnepana. Model MG 3.6 podłączony na zmianę z MG 1.6 przekonywał do siebie zarówno dobrym dźwiękiem, jak i korzystną relacją jakości do ceny. Mimo znacznych rozmiarów i dipolowej charakterystyki emisji fal magnetoostatyczne panele nie uduśliły się w niewielkim pomieszczeniu. Zasilane elektroniką Moona – odtwarzacz CD 5.3, przedwzmacniacz z zewnętrznym zasilaczem



Magnepan
– panelowe kolumny
o niepowtarzalnym dźwięku.

czasem może lepszy wokal. Ale ogólne wrażenie jest takie, że Magnepan gra dużym, zdrowym dźwiękiem i potrafi zrobić miejsce dowolnej liczbie instrumentów. Nie muszą się w nim tłoczyć, każdy ma tyle miejsca, ile potrzebuje, a dodatkowo otacza go, przypisana tylko jemu, aura pogłosowa. Po takim doświadczeniu powrót do „zwykłych”, nawet bardzo dobrych dynamicznych kolumn wymaga chwili adaptacji. To bardzo ciekawe doświadczenie, dlatego nawet jeśli z takich czy innych względów nie kupicie sobie Magnepanów – warto ich posłuchać. Po prostu – nie innego nie gra jak one.

Bristol

W Bristolu dobrze wypadła wieża Accuphase'a z KEF-ami. Sygnałów wydobywających się z Lowthera nadal nie rozumiem. Na szczęście, nie jestem w tym odosobniony.

Jacek Klos